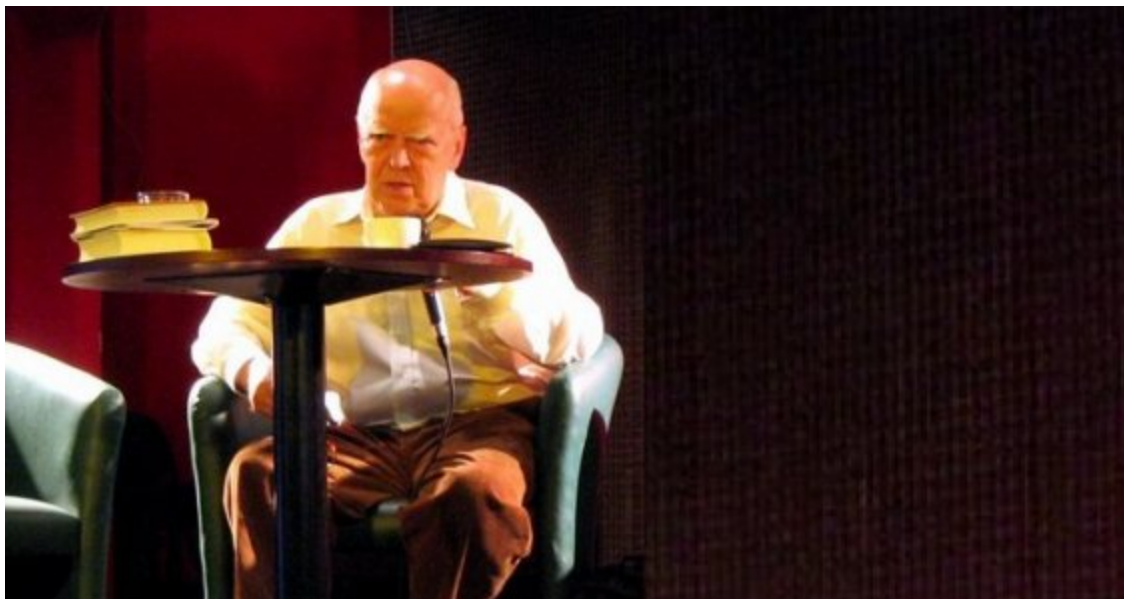


## **Jarosław Marek Rymkiewicz dla TP: Czego nas uczy Adam Mickiewicz?**

Polacy, którym Polska nie jest do niczego potrzebna, nie mają powodu, żeby dochowywać jej wierności, gdy jej istnienie jest zagrożone



**Polacy, którym Polska nie jest do niczego potrzebna, nie mają powodu, żeby dochowywać jej wierności, gdy jej istnienie jest zagrożone**

Mickiewicz uczy nas, po pierwsze, że istnieją oraz istniały dwie Polski. Mówiąc inaczej – Mickiewicz proponuje nam, żebyśmy, starając się zrozumieć nasze dzieje narodowe (dlaczego miały one taki a nie inny przebieg), brali pod uwagę to, że istnieją (i może zawsze będą istnieć) Polacy, którzy kochają Polskę i są jej wierni – i jeszcze jacyś inni Polacy, którym Polska nie jest potrzebna. Ci Polacy, którym Polska nie jest do niczego potrzebna, nie mają oczywiście powodu, żeby dochowywać jej wierności, gdy jej istnienie jest zagrożone (przez obce potencje).

W roku 1836, po ukończeniu Konfederatów barskich, Mickiewicz zaczął pisać (po francusku) dramat, który miał się nazywać Jacques Jasiński ou Les deux Polognes – Jakub Jasiński, czyli Dwie Polski. Dramat nie został ukończony, znamy tylko trzy sceny (i kawałek czwartej). Może Mickiewicz napisał coś więcej, ale zachowało się tylko tyle. Z tych trzech scen z kawałkiem można się jednak domyślać, jaka, mniej więcej, miała być treść dramatu. Polskę Jakuba Jasińskiego, organizatora i wodza wileńskiej insurekcji w roku 1794, Mickiewicz chciał tam przeciwstawić Polsce dwóch braci Kossakowskich, Józefa i Szymona, biskupa i samozwańczego hetmana. Może w Les deux Polognes zostałyby przedstawione wieszanie Szymona (które w Wilnie zorganizował Jasiński) oraz wieszanie Józefa, które odbyło się trochę później przed kościołem św. Anny w Warszawie. Może w ostatniej scenie Les deux Polognes Mickiewicz przedstawiłby śmierć Jakuba Jasińskiego, który zginął 4 listopada 1794 roku broniąc praskiej palisady, kiedy armia feldmarszałka Suworowa ruszyła do ataku na Warszawę. Nie wiadomo – czy został zastrzelony, czy przeбитo rosyjskim bagnetem. W pierwszej scenie Les deux Polognes, w której występują panna Klara (później, gdyby fabuła mogła się rozwinąć, byłaby ona zapewne ukochaną Jasińskiego) oraz jej służący, stary szlachcic Stanisław, mowa jest o Polsce, która została ukradziona

Polakom przez jakichś innych Polaków. „Doprawdy – mówi ów stary szlachcic – tak mi się wydaje, jak gdyby pewnej pięknej nocy ukradziono nam naszą dawną Polskę, a kiedym się przebudził, cóżem znalazł? Wojsko w półfraczkach, jak małpy jakie [...]”.

Mamy więc dwie Polski, dwa rodzaje (nawet dwa gatunki) Polaków i jeszcze do tego Polskę, którą Polacy (jakieś małpy) ukradli Polakom. Czy to był pomysł Mickiewicza, który chciał w ten sposób zinterpretować i wytłumaczyć (sobie i nam) historię ojczystą? Trzeba by tu przeprowadzić jakieś szczegółowe badania (do czego zachęcam młodych historyków literatury), ale wydaje mi się niemal pewne, że ten pomysł interpretacyjny (jak mamy rozumieć nasze dzieje narodowe; jak wygląda skryty w ich głębi mechanizm, który je porusza) pojawił się znacznie wcześniej – może po pierwszym rozbiorze, może nawet przed nim, a więc w latach sześćdziesiątych lub siedemdziesiątych XVIII wieku.

W Psalmie drugim z Siedmiu psalmów, w których wolność polska czyni lamentacją nad upadkiem swoim (tekst ten można znaleźć w antologii Literatura barska wydanej w roku 1976) Wolność Polaków tak oto skarży się „w rozdwojonej Rzeczypospolitej”, gdzie jej wrogowie „prawo fundamentalne stare znieśli do szczytu jako burza dęby wywraca”: „Rozrzucili z gruntu starą Rzeczpospolitą, którą Złota Wolność długo budowała, a nową Rzeczpospolitą, żelazną, wystawili”. Mickiewiczowi chodziło oczywiście o coś nieco innego – miał na myśli nie tyle konflikt między wolnością a absolutyzmem, ile konflikt między wiernością a zdradą. Ale ta jego myśl, że granicą między jedną a drugą Polską jest śmierć – śmierć Jakuba Jasińskiego i śmierć braci Kossakowskich –

prawdopodobnie nie mogłaby zostać sformułowana, gdyby kilkadziesiąt lat wcześniej – po wkroczeniu Rosjan – Rzeczpospolita nie podzieliła się (w głowach Polaków) na dwie Rzeczypospolite.

Mickiewicz uczy nas, po drugie, czym różnią się między sobą dwie Polski – jak należy rozumieć to dwojakie istnienie naszej ojczyzny, jaki jest jego sens i jaki powód. Najlepiej zostało to uchwycone w tej scenie III części Dziadów, która zatytułowana jest Salon warszawski. Mickiewicz przedstawił tam Polskę starych, zdziwaczałych, konserwatywnych kolaborantów czy pół-kolaborantów (śmiesznych i trochę przygłupich literatów, sprzedajnych arystokratów, chytrych urzędników) oraz Polskę młodych patriotów. Ale ten podział wygląda tam jeszcze trochę inaczej.

Ta druga Polska jest czymś więcej – to nie jest tylko Polska młodych ludzi, Polska młodzieży, która pragnie jej wolności i wielkości. W zakończeniu tej sceny N\*\*\* (Ludwik Nabelak) mówi: „Patrzcie, cóż my tu pocznem, patrzcie, przyjaciele, / Otóż to jacy stoją na narodu czele”. Potem następują te cztery wersy, które uczyniły Mickiewicza (na wieki) poetą wszystkich prawych Polaków. Piotr Wysocki mówi: „Powiedz raczej: na wierzchu. Nasz naród jak lawa [...]”. Dalej nie cytuję, bo wszyscy to znają. Mickiewicz uczy nas, po trzecie, jak Polacy, którzy chcą służyć Polsce, mają traktować tych Polaków, którzy nie chcą jej służyć, gotowi są natomiast służyć innym (innym potencjom). Porozumienie, mówi Mickiewicz w III części Dziadów, owszem, jest możliwe – przy pomocy kija. Kiedy w Salonie warszawskim Hrabia mówi do Mistrza ceremonii: „Gdybyś namiestnikowi wyrzekł za mną słówko, / Moja żona byłaby pierwszą pokojówką”, młodzi patrioci wychodzą, a jeden z nich mówi: „A łotry! – o, to kija!”. W scenie wileńskiego balu u senatora (Nowosilcowa) na słowa mężczyzn,

stojących po lewej stronie sceny: „Jaka to świetność, przepych jaki!”, młodzi patrioci, zgromadzeni po prawej stronie (jest wśród nich Rosjanin Bestużew), odpowiadają: „Ach, łotry, szelmy, ach, łajdaki! / Żeby ich piorun trzasł!”

Tego właśnie uczy Polaków ich największy poeta. Wszystko to są rzeczy bardzo dobrze znane – chyba nie tylko historykom literatury, bowiem naucza się o nich, a przynajmniej powinno się nauczać w szkołach. Przypominam tu o nich trochę dlatego, że takie rzeczy zawsze warto przypominać, a trochę we własnym interesie. Komentarze, które są teraz dodawane do mojego wiersza *Do Jarosława Kaczyńskiego* (napisanego 19 kwietnia), świadczą bowiem, że historyczny kontekst tego wiersza – a także wszystkie zawarte w nim odwołania do poezji Mickiewicza – nie zostały (co bardzo mnie boli) zauważone.

Milanówek, 27 kwietnia 2010 roku

*Jarosław Marek Rymkiewicz*

Przeczytaj też: Wywiad z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem